

LOS Y INICJATYWY OBYWATELSKIEJ

„Tu widać bardzo wyraźnie wpływ pewnego lobby, zainteresowanego nie tyle reprivatyzacją jako ideą, ile lasami publicznymi – ostatnim wielkim zasobem kapitałowym w Polsce. Sądzę, że właśnie to lobby, te grupy kapitałowe, o których profesor Jawdiga Staniszkis mówi, że »kolonizują państwo«, nie pozwalają na wznowienie prac nad ustawą o zachowaniu zasobów naturalnych kraju. Oni projekt tego aktu prawnego skutecznie torpedują. »topią«, jak się mówi w języku parlamentarnych kulaarów, gdyż chcieliby przechwycić lasy w orbitę własnej działalności gospodarczej...»

Powyższe słowa – ostre, dosadne – wypowiedział poseł Jarosław Kaczyński podczas konferencji prasowej zorganizowanej w połowie maja przez Komitet Inicjatywy Ustawodawczej ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju. To spotkanie dla reprezentantów mediów, przygotowane w warszawskiej siedzibie Instytutu Badawczego Leśnictwa, odbyło się nie bez kozery. Oto rzeczony projekt ustawy, pierwszy w historii polskiego parlamentu zgłoszony do Sejmu jako inicjatywa obywatelska, ugrzązł na Wiejskiej we wrześniu 2000 roku i – mimo monitów zainteresowanych środowisk – do dziś nie może się doczekać ponownego wprowadzenia na posiedzenie plenarne Wysokiej Izby.

Ow projekt, niepokojący tych, którzy w szumiących w lesie liściach słyszą tylko szelest wielkich pieniędzy, został stworzony z myślą o zachowaniu przez państwo kontroli nad zasobami naturalnymi o strategicznym znaczeniu dla kraju. Intencją twórców dokumentu – którego treść zawarto ledwie w ośmiu artykułach i pomieszczono na dwóch stronach kartki formatu A4 – jest pozostawienie w rękach państwa lasy państwowe, złoża kopaliny, wody podziemne, wody w ciekach i zbiornikach stanowiących własność Skarbu Państwa oraz polską część akwenu Bałtyku, wreszcie zasoby parków narodowych. Wyżej wymienione strategiczne zasoby naturalne kraju powinny – według treści projektu – zachować swój narodowy charakter i nie mogą podlegać ani prywatyzacji, ani reprivatyzacji w naturze.

Korzyści czerpane z owych zasobów – czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy – mają charakter dóbr publicznych, gdyż są one w znacznej mierze niepodzielne, co ogranicza regulację ich użytkowania za pomocą procesów rynkowych. A lasów i leśnictwa nie można dziś postrzegać tylko jako producenta i dostawcę drewna. Pełnią one wiele daleko ważniejszych funkcji i dostarczają społeczeństwu rozpoznanych, chociaż dziś jeszcze trudnych do wyceny użytków. Mają więc lasy dla życia społeczeństwa i rozwoju gospodarki identyczne znaczenie jak powietrze i woda. Trąska o te zasoby, o lasy, obowiązek utrzymania ich w należytym stanie spoczywa na państwie i ono winno być w głównej części ich właścicielem i zarządcą.

„Niektóre dobra, jak lasy i wody, są dobrami odnawialnymi. Niektóre jednak, jak na przykład kopaliny, są dobrami natury, zużywanymi jednorazowo, nieodwracalnie – przedstawiał w sejmowej mównicy projekt obywatelski ustawy Jan Podmaski, dyrektor HDLP Pila. – Wszystkie one jednak z uwagi na uniwersalny charakter stanowią fundament środowiska naturalnego i warunkują życie oraz jego jakość. Dla ludzi wierzących, te dobra natury są darem Boga dla człowieka. Dla wszystkich ludzi bez wyjątku. Dlatego właśnie stanowią dobro wspólne, które nie powinno być zawłaszczane przez kogokolwiek...”

Wszyscy byli „za”...

Te ostatnie zdania, nagrodzone oklaskami, cytowane później przez dzienniki telewizyjne, rów-

niez wiele tytułów prasowych, przejdą zapewne do annałów historii Sejmu III Rzeczypospolitej.

Mówca podkreślał, że przedłożona inicjatywa obywatelska, pod którą złożyło podpis prawie 140 tysięcy obywateli to rezultat „troski o zapewnienie trwałego i nieprzerwanego świadczenia przez te zasoby wszystkich funkcji ekologicznych, gospodarczych, publicznych i społecznych, a więc ogólnie dostępnych dla społeczeństwa”.

wiedziały się za przyjęciem inicjatywy i dopracowaniem jej w komisjach sejmowych.

Poseł Krzysztof Klak, występując wówczas w imieniu Klubu AWS, stwierdził, że ustawa „może uregulować na długie lata racjonalne użytkowanie zasobów naturalnych”. Proponując przyjęcie ustawy, kończył: „Sądzę, że ustawa, będąca pierwszą obywatelską inicjatywą ustawodawczą, także bardzo mocno oczekiwaną przez polskich leśników, będzie

KTO CHCE „UTOPIĆ” PROJEKT USTAWY?

Podczas listopadowego (1999 r.) posiedzenia Sejmu zawiedli się srodze ci, którzy sądzili, że wystąpienie sprawozdawcy inicjatywy ustawodawczej roznieci dysputę, w której z dwóch stron popłynęły morze argumentów za przyjęciem, ale i za odrzuceniem projektu ustawy. Okazało się jednak, że w tej sprawie koalicja i opozycja mówią jednym głosem – obydwie siły polityczne wypo-

dobrze służyć społeczeństwu: że jest ponadpartyjna, ponadgrupowa, a dla jej uchwalenia i trwania niezbędny jest długotrwały konsensus wszystkich przedstawicieli narodu polskiego”.

„Každy kraj powinien dbać o to – kontynuował tok myślenia swojego poprzednika poseł Jan Sierko, wypowiadający się w imieniu SLD – aby w rękach państwa pozostawić zasoby na-

Jerzy Przybylski, przewodniczący Związku Leśników Polskich w RP:

Nasze stanowisko w sprawie projektu tej ustawy do którego jako związek też zbieraliśmy głosy, jest jednoznaczne: jesteśmy „za”. Byłam w Sejmie, gdy dyrektor Podmaski przedstawiał ten projekt. Z dużą siłą przekonywania popierał go wówczas poseł Jarosław Kaczyński. Pamiętam, że przedstawiciele PSL i SLD też byli „za”. Może najmniej popierającym tę inicjatywę było wystąpienie Unii Wolności. Ogólnie rzecz biorąc, na sali czuło się poparcie. Większość była za tym, aby chronić środowisko, zabezpieczyć się przed zakusami tych, którzy chcieliby nasz rodzimym „rusz” ekologiczną rozparcelować. Ponieważ jednak ustawa dziwnym trafem nie nabiera należącego legistycznego tempa, zastanowimy się nad tym i prawdopodobnie napiszemy do marszałka Sejmu oddzielny list...

turalne o znaczeniu strategicznym. W imię zachowania tożsamości narodowej, stworzenia fundamentów bezpieczeństwa ekologicznego oraz należytej suwerenności". W opinii wyżej wymienionego, bardzo dobrze się dzieje, że korzystać czerpane czy to z lasów, parków narodowych, czy kopalni energetycznych mają charakter publiczny, gdyż w znacznej mierze są niepodzielne. A to sprawia, iż obowiązek utrzymania ich w należy-tym stanie spoczywać powinien przede wszystkim na państwie. Poświęcając znaczną część swojej wypowiedzi lasom, poseł J. Sienko podkreślił, że projektowana ustawa zachowuje integralność organizacyjną i dotychczasowy ustroj formalno-prawny państwowego gospodarstwa leśnego. PGL natomiast „sprzyja rozwojowi gospodarki leśnej i utrzymaniu jej wysokiego poziomu, dzięki unikatowym rozwiązaniom systemu finansowego, zapewniającym zdolność do samofinansowania LP. Stwarza szansę organizacyjnego, technicznego i finansowego zabezpieczenia lasów przed skutkami ewentualnych kataklizmów typu: pożary, gradacje szkodników, wiatrolomy i śniegotomy, i pozwala na utrzymanie dobrego stanu sanitarnego”.

„Storowanie procesami wzrostu gospodarczego oraz dbanie o środowisko jest w pełni efektywne wówczas – potwierdził stanowisko debatujących posłów minister środowiska Antoni Tokarczuk – gdy państwo decyduje o strategii użytkowania zasobami naturalnymi, stanowiącymi jego własność, i jest to racjonalna gospodarka, oparta właśnie na zasadzie zrównoważonego rozwoju”.

Zaczęły się schody

Wydało się, że po takiej akceptacji projektu ustawy, dopracowany w odpowiednich merytorycznych komisjach, zostanie szybko przegłosowany i zacznie obowiązywać. Ścieżka legislacyjna tego dokumentu w gmachu na Wiejskiej okazała się jednak dłań długa, trwającą do dziś drogą krzyżową. Najpierw więc projekt faktycznie dotarł – zgodnie z uchwałą Sejmu – do trzech stowarzyszeń komisji sejmowych: ochrony środowiska, rolnictwa i rozwoju wsi oraz skarbu państwa, uwłaszczenia i prywatyzacji. Na wspólnym posiedzeniu tych trzech komisji powołano czwartą, nadzwyczajną podkom-

isję do rozpatrzenia obywatelskiego projektu ustawy.

Gdy się wydawało, że dwie wspomniane strony projektu ustawy zostaną gładko przez komisję nadzwyczajną uzgodnione i projekt trafi na posiedzenie plenarne do drugiego czytania, zaczęły się przysłowiowe schody. Podczas pierwszego posiedzenia postłowie zażyli sobie przygotowania eksperyzy. Kiedy już siedmiu ekspertów sporządziło tyleż eksperyzy, dotyczących m.in. aspektów ochrony przyrody, ochrony lasów i gospodarki leśnej, zasobów geologicznych, gospodarki wodnej, zrosła bardzo pozytywnych dla projektu, z jesieni zrobiła się wiosna 2000. Kolejne posiedzenia komisji nadzwyczajnej – z 13 kwietnia i 29 czerwca – przy ogromnej absencji włączonych do pracy posłów, właściwie były dreplaniem w miejscu. Dopiero 25 lipca podkomisja nadzwyczajna przedstawiła swoje sprawozdanie z uzgodnionymi zmianami, ale tylko po to, aby po dwóch miesiącach, we wrześniu, spotkać się w gronie trzech wymienionych wcześniej komisji stałych: środowiska, rolnictwa i skarbu. A tam... projekt odesła-no ad acta. Podjęto mianowicie uchwałę o wstrzymaniu dalszego rozpatrywania obywatelskiego projektu ustawy do czasu uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej. Gremialne poparcie ustawy przez najważniejsze ugrupowania polityczne w momencie, gdy projekt był „w pierwszym czytaniu”, rozmyło się, znikło, prawie utonęło.

Bezsukcesne, wielomiesięczne pukanie do bram Sejmu o „odwieszenie” projektu i skierowanie go ponownie na rutynową ścieżkę legislacyjną nie dawało żadnych rezultatów.

„Niezależnie od dalszego losu ustawy reprivatyzacyjnej – napisał w końcu do marszałka Sejmu Jan Podmaski, pełnomocnik komitetu Inicjatywy Ustawodawczej projektu rze-czonego dokumentu – biorąc pod uwagę fundamentalny dla społeczeństwa i gospodarki

Marek Hejman, przewodniczący Sekretariatu Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa NSZZ „Solidarność”, członek Komisji Krajowej:

– Ten projekt ustawy jest „dzieckiem”, „Solidarności”. Jako jedyna uchwała Komisji Krajowej „S” tej kadencji przeszła prawie jednogłośnie. Gdy okazało się, że projekt jest w Sejmie przetrzymywany, problem wrócił pod obrady Komisji Krajowej jeszcze raz. I znalazł się na liście 47 najważniejszych spraw do załatwienia. Uchwała została skierowana do RS AWS, sprawę zna premier Buzek, była rozpatrywana w klubie parlamentarnym – wszystko po to, żeby weszła do biezących prac Sejmu i została uchwalona. A czy tak się stanie? Gdy projektem zajął się poseł Zelichowski, sprawa utknęła w martwym punkcie. Nieścisły i w naszej opinii politycznej, ze wymienną postawą Bieleń, Wójcicka, są ludzie, którzy na ten temat mają nieco inne spojrzenie. To jest trudna sprawa...

charakter inicjatywy ustawodawczej obywateli, pragnę w ich imieniu zaangażować o zakończenie prac w Parlamencie nad tym projektem ustawy jeszcze w tej kadencji. Należy w tym miejscu podkreślić, że obywatelską inicjatywę poparto swoimi podpisami (zbieranymi zaledwie 10 dni) 130 tysięcy obywateli, co świadczy o żywotnym zainteresowaniu społeczeństwa prawnym rozwiązaniem tych problemów”.

„Ewentualna prywatyzacja lasów państwowych w Polsce – mówił poseł Jarosław Kaczyński na zorganizowanej zaraz po wysłaniu powyższego listu, wspomnianej już konferencji prasowej – oznacza pogorszenie sytuacji tych lasów, sytuacji zwykłych obywateli, którzy na różne sposoby te lasy użytkują. To w ogóle takie dalsze osłabianie władzy państwowej. Pozbawia-nie państwa kontroli nad wielkim zasobem przyrodniczym, bo lasy, zajmując 22 proc. kraju, na takie miano zasługują”.

Dlatego, zdaniem posła J. Kaczyńskiego, należy zrobić wszystko, żeby nie pozwolić na „utopienie” ustawy.

„Są wszelkie przesłanki ku temu – mówił – aby domagać się od parlamentu, grup, które poparły projekt ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju, a wszystkie poparty, żeby swoje obietnice spełniły. Ustawa

w sensie legislacyjnym jest krótka, można więc szybko doprowadzić do trzeciego czytania. Nie jest to niemożliwie ze względu na inne ważne prace Sejmu...”

Naciskany przez dziennikarzy pytaniami o środki, jakich można użyć, żeby prezentowana inicjatywa ustawodawcza mogła być uchwalona przez Sejm jeszcze w tej kadencji, Jarosław Kaczyński szczerze odpowiedział:

„Mogę tylko zwracać publicznie uwagę, że niepodjęmowanie prac nad ustawą zgłoszoną w drodze poparcia publicznego, przez zbieranie podpisów, jest łamaniem konstytucji, ustawy o prawie do obywatelskich inicjatyw ustawodawczych. To jest, powtarzam, »topienie« ustawy. Mówię to publicznie i to jest koniec moich możliwości. Jako po-jedynczy poseł więcej uczynić nie mogę...”

* * *

Nawet niespecjalnie wtajemniczony w nasze polityczne realia ma świadomość, że projekt powyższego aktu prawnego łączy się z kwestią ustawy reprivatyzacyjnej: już wiemy, że wето przysądzenia odnośnie tego ostatniego dokumentu nie zostało odrzuco-ne. Być może obudzą się upiory. I być może faktycznie, jak na kartach dramatów Mrożka, zwolennicy reprivatyzacji za wszelką cenę zrealizują swój kuriozalny pomysł i zaczną pisać rozporządzenia do powojennych, PRL-owskich ustaw nacjonalizacyjnych. Może te mrozkowskie, purnonsensowe zabiegi legislacyjne obudzą wreszcie tych, którzy w listopadzie 1999 r. tak głośno dyrektorowi Janowi Podmaskiemu klaskali, a przebudzeni, uratują sejmowego „topielca”?

Bogumił Kita, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa i Ochrony Środowiska Związku Zawodowego Budowlanych:

– Już w naszej starej strukturze organizacyjnej popieraliśmy ten projekt, a mój poprzednik Wiesław Biskupski był i nadal jest w Komitecie Inicjatywy Ustawodawczej tego dokumentu. A dziś? Wciąż popieramy tę ustawę, podobnie jak czyni to również Zbigniew Janowski, przewodniczący naszego związku, poseł SLD. Mam nadzieję, że zrobi wszystko, żeby projekt ten, po odpowiednim dopracowaniu, stał się obowiązującą w kraju ustawą...

Przemysław MICHNIEWICZ



Inicjatywy związkowe

Marka Hejmana – przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa zapytaliśmy, na czym skupiła się ostatnio działalność związkowa „Solidarności”.

Cały ostatni rok, jako związek, byliśmy zaangażowani w obronę lasów przed prywatyzacją, reprivatyzacją i uwłaszczeniem. Była to sprawa priorytetowa, gdyż zagrożenie było ogromne. Organizowaliśmy spotkania prawie we wszystkich środowiskach, począwszy od Komisji Krajowej naszego związku, członków prezydów komisji, szefów sekretariatów wszystkich branż. Pokazywaliśmy im ciężką pracę leśników, tłumaczyliśmy, na czym polega ta praca. Takie same spotkania organizowaliśmy również dla parlamentarzystów w Sejmie i Senacie. Posłom i senatorom pokazywaliśmy też powierzchnie leśne, aby zapoznali się z podzierną pracą bezpośrednio w terenie. Oplacało się to, gdyż pomimo wcześniejszych ustaleń, że Lasy miały wejść w proces prywatyzacji, w ostatniej chwili odstąpiono od tego zamiaru.

Komisja Krajowa podjęła uchwałę o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów kraju. Ciekawostką związaną z tą uchwałą było to, że po raz pierwszy podjęto decyzję jednogłośnie. Do tej pory bowiem tak się nigdy nie zdarzyło.

Następnym elementem naszego wysiłku o zachowanie dóbr przyrody była inicjatywa Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność” podjęta w Szczecinie w sprawie pierwszej obywatelskiej ustawy „O zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów kraju”, która miała swój epilog w Sejmie. Uzyskując poparcie wszystkich klubów parlamentarnych pierwsze czytanie przebiegało w kilkugodzinnej debacie. Obecnie trwają w Sejmie prace nadzwyczajnej komisji do spraw reprivatyzacji. Bierzymy w nich czynny udział. W dalszym ciągu pilnujemy spraw Lasów. W działaniach tych bardzo dużą rolę odegrał były minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa prof. Jan Szyszko oraz dyrektor generalny Lasów Państwowych – dr inż. Konrad Tomaszewski. Uważam te wszystkie starania za niezwykle znaczący sukces „Solidarności”.

Ponieważ przez cały rok toczyła się batalia o lasy, to trochę zaniedbaliśmy sprawy pracownicze. Jednak nie do końca, gdyż podpisaliśmy protokół dodatkowy do układu zbiorowego. W uzgodnieniach międzyresortowych znajduje się układ dla Służby Leśnej. W układzie tym podniesiono o około 30% płace pięciu grup pracowniczych, tych dotychczas najniżej uoszczędzonych. Ponadto podwyższono znacznie dodatki funkcyjne oraz rozszerzono możliwości placowe dla pozostałych grup. Opiniowaliśmy również rozporządzenie o umundurowaniach. Ujednoliciło ono wzory mundurów Służby Leśnej.

(E. K.)

Podziękowanie - w formie listu otwartego

W ciągu minionych osiemdziesięciu, a nawet stu kilkudziesięciu lat, w efekcie kolejnych prób i błędów, na polskich ziemiach utrwaliła się unikatowa forma organizacyjno-prawna prowadzenia państwowej gospodarki leśnej. Stało się to przy przemożnym udziale polskich leśników, bardzo dobrze wykształconych, fachowo przygotowanych do wypełniania swojej misji służenia zrównoważonemu rozwojowi Kraju - nawet wówczas, gdy pojęcie takie w ogóle nie funkcjonowało. Ponadto było to możliwe i z tego względu, że w przeszłości, a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej istotną część polskich lasów - to lasy Skarbu Państwa.

Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, zarządzające w imieniu Narodu lasami Skarbu Państwa - to nie wyspa dzwiczka. Tutaj również w minionym trzyleciu, w ślad za odgórnymi zaleceniami politycznymi, ale także bez takich wytycznych, pojawiły się kuriozalne bilanse otwarcie, zjadliwe oceny, nieprzemysłana krytyka oraz dotkliwe kroki odwetowe. Jest jednak faktem bezdyskusyjnym, którego, o tak, nie da się wymazać z kart historii, że to właśnie w latach 1998 - 2001 polskim leśnikom, przy patronacie NSZZ „Solidarność”, udało się odeprzeć groźny, przypuszczony wbrew programom wyborczym, atak sił liberalnych oraz demagogicznych na polski model leśnictwa państwowego. To właśnie NSZZ „Solidarność” i polscy leśnicy, przy odosobnionej przez długi czas pomocy Ministra Szyszko, spacyfikowali koncepcję reprivatyzacji poprzez zwrot lasów ich byłym właścicielom lub spadkobiercom, zamysł przekształcenia Lasów Państwowych w spółkę akcyjną, ideę użycia państwowych zasobów leśnych w procesie powszechnego uwłaszczenia obywateli, myśl wykreowania dyrektorów regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych do roli organów administracji rządowej, wtłoczenia Lasów Państwowych do sektora finansów publicznych oraz poddania ich

reżimowi zamówień publicznych. To w tych latach polscy leśnicy zniweczyli zakusy na używanie środków funduszu leśnego do wspierania przedsięwzięć związanych z rozwojem regionalnym, a także plany nierozrępnego powiększania arealu parków narodowych. To wreszcie właśnie w latach 1998 - 2001 społeczeństwo polskie zrozumiało ostatecznie, że nie ma alternatywy dla państwowej gospodarki leśnej, a polscy leśnicy, z inicjatywy KSPL NSZZ „Solidarność”, zaproponowali rozwiązanie, będące alternatywą dla reprivatyzacji bezpośredniej. Pojawiła się pierwsza, i jedyna dotychczas skutecznie przeprowadzona ustawa obywatelska - ustawa o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych Kraju. Zamiast zwrotu lasów - przewiduje ona uczciwie liczone rekompensaty finansowe z budżetu państwa dla mających roszczenia reprivatyzacyjne.

Obecnie mamy taką oto sytuację, że do UE wchodzimy z wianem w postaci dobrze utrzymanych państwowych zasobów leśnych, a także pozostałych zasobów przyrody. Jest to przedmiotem podziwu, ale jest to również wielką szansą Polski w UE. Bardzo łatwo jest zaprzepaścić wielki sukces, jaki w wyniku roztropnego działania przez dziesięciolecie, Polska osiągnęła na polu zarządzania zasobami przyrody, w tym przede wszystkim pięknymi polskimi lasami narodowymi.

Mając powyższe na względzie - w imieniu leśników, zrzeszonych w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”, kierujemy słowa przeprosin do tych wszystkich, których heroiczny trud, zaangażowanie oraz walka o utrzymanie dotychczasowego polskiego modelu w latach 1998 - 2001 została zignorowana podczas Centralnych Obchodów Osiemdziesięciolecia Lasów Państwowych. Nie tak wyobrażaliśmy sobie faktyczną realizację hasła o działaniu Braci Leśnej ponad podziałami politycz-

nymi. Niechaj będzie nam wolno przy tym podziękować Panu Dyrektorowi Janowi PODMASKIEMU - Pełnomocnikowi Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Ustawy o Zachowaniu Narodowego Charakteru Strategicznych Zasobów Naturalnych Kraju, za doprowadzenie tej inicjatywy do pomyślnego końca, ale także za to wszystko, co Jan PODMASKI dokonał w ciągu swojej aktywności zawodowej dla polskich lasów. Dziękujemy również pozostałym członkom w/w Komitetu: Panu Jarosławowi Kaczyńskiemu, Panu Jackowi Frankowskiemu, Panu Januszowi Kaczmarkowi, Panu Wiesławowi Biskupskiemu, Panu Piotrowi Kownackiemu, Panu Lechowi Płotkowskiemu, Ks. Franciszkowi Pacholskiemu, Pani Teresie Szczerbie, Panu Andrzejowi Korbelowi, Pani Małgorzacie Karaś, Panu Kazimierzowi Toce (wierząc, że usłyszy nasze podziękowania), Panu Mieczysławowi Jurkowi, Panu Janowi Wacławowi Sylwestrzakowi, J.E. Ks. Bp. Edwardowi Janiakowi, Panu Janowi Łuczakowi.

Dziękujemy serdecznie Panu Marszałkowi Maciejowi Płażyńskiemu oraz jego doradczyńi w osobie Pani Marii Ciesielskiej - bez zaangażowania i determinacji, których jakże trudno byłoby przeciwstawić się niebezpieczeństwom lat 1998 - 2001.

Najbardziej dziękujemy i jesteśmy wdzięczni bezimiennym już często rzeszy związkowców, twórców i uczestników przemian polskiego leśnictwa, którzy zawsze najwyższe koszty tych przemian ponosili.

Darz Bór

**Stanisław Wójcik
Marek Hejman
Krajowa Komisja NSZZ „Solidarność”
Sekretariat Zasobów Naturalnych
Ochrony Środowiska i Leśnictwa,
Krajowa Sekcja Pracowników Leśnictwa
NSZZ „Solidarność”**